

Piąt. Św. Małgorzaty M.
Sob. Św. Bonawentury B.
Niedz. Św. Henryka Ces.
Pon. N. M. P. Szk.
Wtor. Św. Aleksęgo W.
Śr. Św. Szymona z Lipnicy.
Czw. Św. Wincentego.

Wschód: g. 3 m. 53.
Zachód: g. 8 m. 18
Dług. dnia: g. 16 m. 25.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piętkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 30 czerwca (13 lipca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Teatr Letni.

W Sobotę i w Niedzielę. Głośna operetka w 3-ch akt. 4-ch obrazach Audrana. Nowa wystawa i nowe kostyminy. Balet 30 par dzieci. Wszystkie rekwizyty sprowadzone z Warszawy.

HELENÓW. W niedzielę 15-go i w poniedziałek 16-go lipca 1900 roku na rzecz Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się

Wielka Zabawa Ogrodowa z niespodziankami,

połączona z koncertem kilku orkiestr, przedstawieniem żywych obrazów, teatrem humorystycznych przedstawień, monologami etc. etc. etc.

Początek w niedzielę i poniedziałek o godzinie 2-jej popołudniu.

Bilety po 1 rb. nabywać można u następujących osób i firm: R. Zieglera; filia C. W. Gehlig—Ogrodowa; A. Wust—Zachodnia; H. Maeder—Konstantynowska; A. Gnauk—Średnia; A. Lipiński—Nowomiejska; J. B. Wężyk—Hotel Polski; pani Janicka—róg Konstantynowskiej i Zachodniej; L. Fiszer—księgarnia; O. Baehr—róg św. Benedykta i Spacerowej; M. Sprzączkowski—Handel win; H. Milbitz—Piotrkowska; A. Hermanns—róg św. Andrzeja i Wólcząskiej; K. Jende—róg Nawrot i Mikołajewskiej; R. Horn—księgarnia; R. Schatke—księgarnia; Nowacki i Berlach—Piotrkowska 93; Kaczmarek—księgarnia, Piotrkowska 108; F. Müller—Wólcząska; A. Semelke—Konsum Scheiblera Księży Młyn; A. Bartosz—Rynek Geyera; O. Daber—Wólcząska; E. Adler—Widzewska i A. Richter—Główna; Knichowiecki—apтека na Bałutach; L. Stachlewski—Średnia 3; W. I. Urbanowski—Zawadzka 5.

Bilety wejścia po kop. 50 oraz bilety dla dzieci po kop. 20, będą sprzedawane w kasie Helenowa; bilety rublowe dają prawo do jednorazowego wejścia i zamienione na numer niespodziankowy za bilet wejścia służyć nie mogą.

Wydawanie niespodzianek, pomiędzy którymi znajdują się: **pianino**, rowery, konie, krowy kozy, owce, resztki towarów, oraz wiele innych wartościowych przedmiotów, odbywać się będzie tylko do godziny 8 wieczorem. Nieodebrane do tej godziny w przeciągu 2 dni t. j. 15 i 16 lipca niespodzianki przechodzą na własność Towarzystwa dobroczynności.

Dr. L. Bondy

powrócił.

802-15-5

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrogosta.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Beleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-sz 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Lalka”, operetka w 4-ch obrazach Audrana. Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Walka ras.

Niewątpliwie stojemy w przededniu wielkiego dziejowego wypadku, stanowczych zapasów rasy białej z rasą żółtą, przepiękną liczebnie, pracowitą, upartą i praktyczną; ślepo przywiązaną do swej prastarej kultury. Wyzwała ona do walki cały świat zachodni, z jego idącą wciąż z postępem cywilizacją, z jego zdumiewającymi wynalazkami i niespożytą energią. W jaki sposób rozstrzygnie się ta walka, dziś

jeszcze przesądzać niepodobna. Być może potrwa ona całe wieki, pokonać bowiem wielomilionowy naród chińczyków nie tak łatwo, jakby z pozoru sądzić można, biorąc pod uwagę wyższość kultury zachodniej, sprawność i wyćwiczenie wojsk europejskich w zestawieniu z ociężałością chińczyków i zastojem wśród nich rozwoju zdolności do walki wojennej, którą dziś już najpotężniejsza na świecie armia nie może prowadzić jedynie przy pomocy łuków, skałkowych muszkietów i skórzanych dział. Lecz w ostatnich czterdziestu latach Chin zreformowały znaczną liczbę swych żołnierzy na sposób europejski, niestety przy pomocy tychże samych europejczyków, którzy bacząc jedynie na korzyści handlowe, zapomnieli przeciw komu dają Chinom broń ulepszoną i naboje najnowszego systemu, wreszcie instruktorów wojskowych, którzy, jak sami przypuszczają, znaleźli w chińczykach wyborny materiał na żołnierza.

Jeżeli wierzyć doniesieniom gazet zagranicznych europejska fabryki i amerykańskie zaopatrzyły rząd chiński w setki dział najnowszego systemu, w setki tysięcy karabinów mauserowskich i w miliony ładunków z bezdymnego prochu. To też chińczycy, których dawniej pokonywały paratusięczne oddziały żołnierzy europejskich, dziś zaszachowali przeszło 20 tysięczną armię sprzymierzoną po upływie zaś jeszcze lat kilku potrzeba będzie dla pokonania ich wyprowadzić w pole milionowe armie; mo-

carstwa zaś zachodnie nigdy więcej nad 500 tysięcy wojska nie zdołają rzucić na brzegi Oceanu Spokojnego.

Nigdy jeszcze mocarstwa nie znalazły się wobec Chin w tak niepewnym i dwuznacznym położeniu. Nigdy jeszcze Chin nie występowały tak wrogo i zwarto przeciw cudzoziemcom, nigdy z taką brawurą i zuchwalstwem nie rzuciły one rękawicy zachodowi na bój krwawy, na bój o śmierć i życie.

Jest coś niezmiernie tragicznego i wiele ironii w tej walce wschodu z zachodem, której krwawa łuna szerzy się na dalekim wschodzie, budząc nie wysłowioną grozę.

Toż samo europejczy by na strupieszale organizmie Chin prastarych zaszczepić nasiona nowoczesnej kultury zachodniej stworzyli to położenie bez wyjścia, które obecnie zagraża utratą owoców długich wysiłków, stały pożogą wojenną, zdolną zamącić świat cały, wprowadzi w grę rozpetane instynkty zaborcze, rozbudzić namiętności, które dotychczas stały w uspieniu.

Chińczycy skoro raz ożywi ich patriotyzm i naelektryzuje fanatyzm mogą stawić zachodowi zaciepły opór. Miliony ich pójdą na śmierć, setki tysięcy padną pod wystrzałami szybko strzelnej broni a milionowe kolumny nie drgną nawet.

Początek dwudziestego wieku może się znaaczyć takim rozlewem krwi, jakiego dzieje ludzkości nie pamiętają jeszcze. Kto wie czy nie lepiej byłoby pozostawić w spokoju naród, który przez długie wieki doszedł do minimum swych potrzeb państwowych i nie zaszczepiać mu przemocą przez długi szereg lat cywilizacji, której nie pożądał bynajmniej.

Egoizm i pycha europejczyków gorliwie pracowały nad rozbudzeniem w Chinach impulsu do wojny, nad posiewem nienawiści, której żniwa już się zaczęły.

W tej tak wysoce dziejowej chwili, gdy zerwała się już na dalekim wschodzie burza i coraz z większą szaleje siłą, każdy głos świadomy spraw chińskich nieocenionej nabiera wagi.

Niema prawdopodobnie w chwili obecnej człowieka lepiej obznajmionego ze stosunkami na dalekim wschodzie nad księcia Espera Uchtomskiego, który szczegółowo zwiedzał Chinę w charakterze nadzwyczajnego posła rosyjskiego, poznał dwór pekiński i chińskich mężów stanu, prowadził z nimi rokowania dyplomatyczne a dziś jako redaktor „St. Petersburgskich Wiedomości” posiada swobodę w wypowiedaniu swych poglądów daleko większą niżeli nie jeden z urzędników dyplomatycznych, stojący na stanowisku.

To też nie pozbawianem będzie prawdopodobnie interesu dla naszych czytelników orzeczenie księcia o stosunkach dalekiego wschodu, wyrażone przedstawicielowi „Kraju”, który odbył z nim interwiew. „Niewiadomo, wyraził się książę redaktor,—w którą stronę zwróca się bandy

„Wielkiego kulaka“ od tego zaś zależy przebieg dalszych wypadków.

Przed wojną japońską dyplomacja europejska oszczędzała miłość własną rządowi chińskiego. Po wojnie przestano się z nimi liczyć, zwłaszcza zaś od chwili zajęcia przez Niemcy zatoki Kiau-Czar. Oświecone żywioły ustąpiły z Tsun-li-yamenu a zastąpili je ludzie wątpliwej wartości.

Ruch bokserów, na czele którego stoi książę Tuan, nie jest antydy nastycznym. Trudno atoli orzec, o ile rząd i dwór są w stanie nim kierować i o ile zmuszeni są iść za nim. Że mu współczują, to rzecz możliwa. Chińczycy znajdują się na przelomie swych dziejów, brak im przecież człowieka, któryby jak Piotr Wielki rozwinął i przeprowadził prąd reformatorski. Prąd ten nie ma jeszcze w Chinach głębszego źródła, narzucone zaś przez europejczyków rządowi chińskiemu reformy nie zachęcają chińczyków do dalszego przeobrażenia swych rządzeń.

Dalej zaznaczywszy, że Rosyi przedewszystkiem zależy, by powrócić w Chinach do status quo, wspomniawszy o paruwiekowej przyjaźni Rosyi z Chinami, które z nią bezpośrednio graniczą, wyraziwszy obawę, że udział rosyjan w poskromieniu band „Wielkiego Kulaka“, może przyjaźń tę naruszyć, książę Uchtomski przeszedł do określenia stanowiska Japonii wobec ruchu bokserów.

Zdaniem księcia, współzucie Japonii jest niepodzielnie po stronie ruchu chińskiego przeciw europejczykom. Bądź co bądź jest to antagonizm ras—a japończycy należą do rasy żółtej. Jeżeli dziś wojsko japońskie staje po stronie europejczyków, wyłómaczyć to można nie tyle wrogimi zamiarami przeciw Chinom, ile obawą, by nie pozostawić europejczykom wolnego pola. Sfera interesów japońskich obejmuje Koreę i wybrzeża chińskie naprzeciw Formozy, a te zagrożone nie są i porozumienie Japonii z Rosją nie jest nie możliwe.

Wreszcie książę Uchtomski nie przypuszcza, by ktokolwiek mógł myśleć na seryo o rozbiórce Chin. Nikt nie jest przygotowany do rządzenia społeczeństwem, od 40 wieków ujętem w karby odrębnego ustroju politycznego i posiadającym 500 milionów głów.

Wszelkie katastrofy są możliwe, jakkolwiek wicekrólowie utrzymują jeszcze porządek w podwładnych sobie prowincjach, a tacy mężowie stanu, jak Li-Chung-Czang, Czuan-Dzi Duń usiłują powstrzymać ruch powstańczy.

W Pekinie atoli panuje anarchia, w północnych prowincjach budzą się aspiracje narodowe, na południu kwitnie separatyzm.

Popelniono niemożliwą do naprawienia omyłkę, wyprawiając przeciw chińczykom tak śmiesznie małe siły.

W chwili rozpoczęcia ruchu wystarczyłoby może 3000 żołnierzy europejskich, zgromadzonych na brzegach morza Żółtego. Dziś, by akcja odniosła pomyślny skutek, potrzeba sił znacznie większych.

Wyprawa anglo-francuska do Chin w roku 1860 liczyła 20,000 dobrze uzbrojonego żołnierza, a przecież chińczycy nie posiadali wówczas ani jednej sztuki ulepszonej broni. Dziś europejczycy sprzedali im 900,000 najlepszych karabinów, setki dział, miliony nabożów.

Dziś wreszcie wojska chińskie zastępują przed wojskami sprzymierzonymi Pekin wedle planów, nakreślonych przez instruktorów armii chińskiej, oficerów europejskich.

S. J.

Reforma rachunków bieżących warunkowych.

Śpieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, iż w tych dniach ogłoszone zostaną przepisy, zbliżające rachunki banku warunkowe (usłownyj tiekuszczij szczet) do znanego giro conta w niemieckim banku państwa. Korzystanie z dogodności tego rachunku będzie bezpłatne i obowiązkowe dla wszystkich klientów banku państwa, posiadających kredyt weksłowy w tymże banku w znacznym rozmiarze, więc i dla banków i bankierów. Osoby i firmy, które weksłowego kredytu nie używają, a zapragną mieć rachunek żyrowy, złożą stosowne podanie do zakwalifikowania przez komitet dyskontowy. Saldo obowiązkowe będzie 300 rb. i wpływy, jakie dziś na rachunek weszły, mogą

być dziś bezpłatnie przekazane uczestnikom rachunku żyrowego w tym samym oddziale banku państwa; natomiast przelewy na rachunki żyrowe w zamiejscowych oddziałach bezpłatnie w granicach wczorajszego salda dokonane być mogą. Jednocześnie koszt przekazów, wydawanych w obecnej formie przez bank państwa, wynoszący 25 kopiejek od 1,000 rubli, zostaje nieco podwyższony, mianowicie do 40 kopiejek za 1,000 rubli. Czem jest warunek żyrowy w Niemczech, łatwo zrozumieć z zestawienia kilku cyfr. Za rok 1876, t. j. za pierwszy rok istnienia niemieckiego banku państwa obrót wyniósł 16,711,245,213 marek, a za rok 1899 już 155,992,101,161 marek, przy 14,987 uczestnikach, a w szczególności jest do zaznaczenia, że w tym kolosalnym obrocie tylko 25 miliardów marek załatwiono gotówką, wpłacając 10 miliardów i podnosząc 15 miliardów; cała więc reszta, czyli około 86% obrotu, załatwiona została przez proste przepisanie z rachunku na rachunek. Innemi słowy do obrotów, około 130 miliardów marek wynoszących, nie potrzeba było poruszać pieniędzy z banku, a w dodatku sumy gotowizny w operacjach, które wywołały obrót 155 miliardów, potrzeba było względnie niewiele, bo przeciętne saldo wszystkich rachunków żyrowych w centralnej instytucji i oddziałach wynosiło tylko mk. 253,981,000.

KRONIKA.

Mianowanie. „Prawit. Wiestnik“ zamieszcza imienny ukaz Najwyższy do senatu z d. 15 (28) czerwca r. b.: „Członkowi rady głównego zarządu do spraw prasowych nadetatowemu, radcy stanu, księciu Szachowskiemu — Najmilszemu rozkazujemy pełnić obowiązki naczelnika tegoż zarządu, z awansem na rzeczywistego radcę stanu“.

Nieświadomość. Według brzmienia artykułu 60 (punkt 13) ustawy stemplowej, świadectwa lekarskie o chorobie, wydawane osobom wezwanym przez sądy na świadków lub biegłych, wolne są od podatku stemplowego. Pomimo tak wyraźnego przepisu prawa, wiele osób powodowanych widocznie nieświadomością, nakleja na rzeczonych świadectwach marki 80 kopiejekowe, narażając się na zbyteczny koszt. Zwracając na tę nieświadomość uwagę interesowanych, objaśniamy zarazem, że lekarz wydający świadectwo danej osobie, powinien wyszczególnić, w jakim celu je wydaje i że ma ono być przedstawione sądom. Potrzebną jest wprawdzie marka 10 kopiejekowa, lecz tylko wtedy, gdy podpis lekarza poświadczony bywa przez urząd lekarski.

Stare monety. Wytarta zdawkowa moneta srebrna i miedziana sprawia często wiele kłopotów w sklepach, tramwajach i t. p. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć raz jeszcze, że wszystkie kasy powiatowe otrzymały rozporządzenie wycofania takiej monety z obiegu i odsyłania do mennicy w Petersburgu dla przetopienia.

Mickiewicz w Koluszkach. W nadchodzącą niedzielę o godzinie 4-ej i pół popołudniu znany deklamator utworów Mickiewicza, p. Maurycy Kisielnicki, wypowie w Leśniczówce w Koluszkach „Konrada Wallenroda“, ustępy z „Dziadów“ i z „Pana Tadeusza“. Przepiękna poezja Mickiewicza wśród woni leśnej, pod sklepieniem naszych jodeł i sosen, to doprawdy rzecz wabiąca ku sobie czarami poezji w połączeniu z czarami przyrody.

To też niezawodnie, kto tylko znajdzie się w niedzielę popołudniu w Koluszkach, nie pominię rzadkiej sposobności usłyszenia poetycznego słowa w otoczeniu przyrody.

Z Towarzystwa dobroczynności. W zabawie, urządzonej przez Towarzystwo dobroczynności w Helenowie dnia 15 i 16 lipca wezmą udział i słynni linochodźci, którzy dotąd w Łodzi nie występowali. Osobne dopłaty za to widowisko nie będą pobierane. Wogóle, jeżeli pogoda dopisze, zabawa w Helenowie będzie należała do najbardziej ożywionych.

Teatr letni. Dziś wieczorem odbędzie się w teatrze letnim próba generalna z „Lalki“ (La poupée), najnowszej i bardzo głośnej operetki

Audron'a z prologiem Maurycego Ordonneau, której pierwsze przedstawienie naznaczono na dzień jutrzejszy. Główną rolę Alezyi, córki Hilariusza, fabrykanta lalek, odegra panna Chavo. Jest to rola bardzo trudna, w jednej bowiem ze scen aktorka musi udawać lalkę, istotę martwą i odpowiednio unormować gesta i ruchy. Operetka, do której dyrekcya sprawiła nowe kostyminy i cztery nowe dekoracje, jest niezmiernie melodyjną i bardzo urozmaiconą. W akcie pierwszym balet dziecienny, odtańczy 30 par pod kierunkiem p. Szadkowskiego. Taniec „Mama i Papa“ odtańczy dwoje dzieci, „Galopadę dyabelską“ odczy p. Szadkowski, „Taniec murzyński“ p. Moszczyński.

Zachęcona powodzeniem, jakim cieszą się przedstawienia popularne, na niedzielę popołudniu dyrekcya zapowiada „Roberta i Bertranda“; wieczorem powtórzona będzie „Lalka“, którą w warszawskim teatrze grano z dużym powodzeniem przeszło 100 razy.

W tych dniach reżyserję w teatrze letnim obejmuje p. Halicki.

Z posiedzenia majstrów szewckich. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że stan kasy cechowej majstrów szewckich do dziś dnia nie został jeszcze ostatecznie wykazany. Wydatki na światło podczas nabożeństwa, sprawienie nowego obrazu do kościoła były pokryte z dobrowolnych składek, a jedynie nowa dębowa kasa, krzyż i lichtarze na posiedzenia sprawiono z funduszu kasy cechowej.

Na ostatniej sesji wyzwolono 25 uczniów na czeladników, lecz nie wskazano, czy każdy z wyzwolenców zaopatrzony został w świadectwo szkolne, za które już od 2¹/₂ lat każdy z uczniów od 2 do 3 rb. płaci. Należałoby uświadomić stowarzyszonych, na jaki cel idą zebrane tą drogą fundusze. Pożądanem byłoby także szczegółowe sprawozdanie ze stanu kasy cechowej z wykazaniem poszczególnych dochodów i rozchodów.

Z cechu krawców. W nadchodzącą niedzielę 15 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się posiedzenie cechu krawieckiego, na którym dopełnionym będzie wybór starszego i podstarszego dla cechu.

Posiedzenie to odbędzie się w mieszkaniu p. Karola Kinkla przy ul. Mikołajewskiej № 25, dom Libisza.

Przytułek dla obłąkanych. W oddziale dla obłąkanych przy chrześcijańskim Towarzystwie dobroczynności w dniu 1 stycznia 1899 było 40 chorych, cierpiących umysłowo; w ciągu roku przyjęto 32 chorych, tak że ogółem leczono się 72 osób, z tego mężczyzn 37 i kobiet 35.

W dniu 1 stycznia 1900 r. pozostało tylko 44 osób, z tego mężczyzn 20 i kobiet 24.

Z Przytułku dla starców i kalek. W dniu 1 stycznia 1899 roku w Przytułku dla starców i kalek było stałych pensjonarzy 231, z tego mężczyzn 93, kobiet 138. Podług wyznania pensjonarzy było: prawosławnych 1, katolików: mężczyzn 43, kobiet 73, ewangelików: mężczyzn 49, kobiet 65.

Do powyższej liczby przyjęto w roku 1899 70 nowych, z tego 31 mężczyzn i 39 kobiet.

Z oddziału dla obłąkanych przeniesiono 6, tak, że ogólna liczba równała się 307 osób. Ubyło w ciągu roku 17, zatem pozostało 237 na rok 1900.

Wszyscy pensjonarze przepędzili w Przytułku 108,565 dni instytucyjnych, a ogólna suma rozchodu na utrzymanie wynosiła 108,565 rb.

Ofiary. Złożono w naszej redakcji:

L. K. składa na rzecz Pogotowia ratunkowego rb. 1.

— Dla najbiedniejszych rb. 2 od Januszka i Wacka Krafft.

Tania jadalnia, utrzymywana kosztem chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności w roku 1899 wydała obiadów płatnych 3498 na sumę 174 rb. 90 k., bezpłatnych w I rewirze 2508 i w 2-gim rewirze 990. Ogólny rozchód na utrzymanie jadalni w roku 1899 wynosił 274 r. 90 k. W roku bieżącym jadalnia z przyczyn niezależnych od zarządu Towarzystwa dobroczynności, została zamkniętą a obiady bywają wydawane w herbaciarni.

Wycieczka. Łódzkie kółko cyklistów warszawskich z powodu, że pogoda w ubiegłą niedzielę nie dopisała, urządza wycieczkę w nadchodzącą niedzielę do Rogowa przez Brzeziny.

Wyjazd z Mleczarni Ziemiańskiej, przy ulicy

Dzielnej, nastąpi w niedzielę o g. 6 rano.

Pragnący przyjąć udział w wycieczce, mogą się zapisywać w Mleczarni Ziemiańskiej do soboty w południe.

Sprzedaż koku. Obecnie drobni rzemieślnicy mogą otrzymywać codziennie z miejscowej gazowni po 2 korce koku, płacąc za korzec 1 rb. 5 k. W krótkim czasie kończy się kontrakt na mocy którego gazownia zobowiązana była dostawiać codziennie do Warszawy wagon koku, tak iż jest nadzieja że cena tego artykułu ulegnie niższe.

Ćwiczenia straży ogniowej. W sobotę dnia 14 lipca r. b. o godz. 6^{1/2} wieczorem odbędzie się ćwiczenie IV oddziału przy domu rekwizytowym tegoż oddziału.

W poniedziałek dnia 16 lipca r. b. o godz. 6^{1/2} wieczorem odbędzie się ćwiczenie I, II i III oddziałów przy domach rekwizytowych tychże oddziałów.

Spadki. Zarząd banku państwa, jak donoszą dzienniki petersburskie, wyjaśnia, że komornicy sądowi nie mają prawa poszukiwać kapitałów spadkowych, deponowanych w zakładach banku; dokumenty wkładowe, pozostałe po zmarłych, są dostępne dla władz, bezpieczeństwo natomiast kapitałów, złożonych w banku, poręcza ustawa banku państwa.

Spółka wywozowa. Dowiadujemy się, że kilku tutejszych majstrów szewskich zamierza zawiązać spółkę firmowo-komandytową, która mogłaby stanąć do konkurencji pod względem eksportu obuwia ze spółkami już istniejącymi, mającymi przewagę na celu fuszerkę w przemyśle szewskim. Inicytorowie projektowanej spółki, nie rozporządzając odpowiednim funduszem, umożliwiającym rozpoczęcie swej działalności, mają nadzieję uzyskać kredyt w tutejszym oddziale Banku Państwa i u garbarzy.

Agencja archeologiczna. Oddawna już zbieracze różnych zabytków starożytnych uskarżają się na konkurencję ze strony faktorów i handlarzy, pośredniczących przy wywozie zagranicę przedmiotów archeologicznych i zabytków sztuki. Wieleż to takich zabytków, osoby nieświadome ich wartości sprzedają za bezcen, a zarobili na tem handlarze i antykwaryusze zagranicami, z których wielu peryodycznie kilka razy do roku nawiedza Warszawę i Łódź.

Dla położenia więc tamy podobnej niewłaściwości i ochrony wartościowych przedmiotów przed wywiezieniem zagranicę, powstał projekt założenia u nas agentury. Zadaniem jej byłoby ocenianie nadsyłanych zabytków, wreszcie pośrednictwo w sprzedaży przedmiotów i wyszukiwanie kupców krajowych.

Projektowi temu szczerze przyklasnąć należy.

Przemysł wiejski. Do rzędu artykułów przemysłu wiejskiego, cieszących się w mieście naszym powodzeniem, należą kapelusze ze słomy prostej, kapelusze, sporządzane przeważnie przez włóścian w powiecie kutnowskim, zdołały wywalczyć sobie u nas znaczenie artykułu mody. Jak nas poinformowano, kapelusze wyrobu wiejskiego nadechodzą do Łodzi znacznymi partiami i cieszą się tu stałym zbytem.

Z Wystawy sztuk pięknych. Zarząd Wystawy sztuk pięknych przy ulicy Piotrkowskiej № 31, chcąc uprzystępnić szerszej publiczności obejrzenie pięknego obrazu Jakóba Weiszlesa „Sądny dzień“, obniżyła opłatę wejścia na sobotę i niedzielę do 15 kop.

Obraz ten pozostanie na wystawie przez czas bardzo krótki.

Uporządkowanie. W celu doprowadzenia do należytego porządku nieruchomości, należących do zarządu miejskiego, magistrat łódzki postanowił przedsięwziąć gruntowną ich restaurację, na którą potrzebne wydatki wniesie do projektu budżetu na rok przyszły.

Z ulicy. Niejednokrotnie dochodzą nas skargi mieszkańców, że ile razy wychodzą na miasto, zawsze prawie zasypani zostają pyłem i kurzem, skwapliwie zmiatanym przez stróżów, którzy w dodatku są tak niewyrozumiali, iż zmiatają go pod nogi przechodzącym osobom. Często się zdarza, iż chcąc na ulicy uniknąć zakurzenia, trzeba koniecznie panom stróżom umykać z drogi i najczęściej na krótkiej przestrzeni przechodzić kilka razy na drugą stronę ulicy.

Publiczność, w imię najelementarniejszych zasad higieny, ma prawo domagać się usunięcia tego niewłaściwego sposobu postępowania.

Oznaki na rowerach. Grono osób, używających jazdy po mieście na rowerach, postanowiło zwrócić się do klubu sportowego o współdziałanie w staraniach u władzy policyjnej, aby dozwolone było wykwalifikowanym sportmenom przejeżdżać przez ulicę Piotrkowską oraz ażeby numery na welocypedach przywieszane były do przedniej części roweru. Numery w urzędzeniu obecnem, zdaniem interesowanych, nietylko przedstawiają się nieestetycznie, lecz zarazem, przy długich połach odzieży jeźdźca, utrudniają kontrolę.

Za granicą numery, wypisywane na blaszkach podłużnych, są przywieszane do przedniej części roweru.

Rozkłady jazdy. W wielu restauracjach, przeważnie trzeciego rzędu, wiszą poprzyklejane na ścianach stare rozkłady jazdy kolei Fabryczno-Łódzkiej, czemu zawdzięczając niejedną spóźnił się już na pociąg. Można by temu zapobiedz, zniewalając pp. restauratorów do naklejenia nowych rozkładów jazdy, lub też zupełnego usunięcia rozkładów zeszłorocznych.

Przepis. Zarządy kolei wiedeńskiej i łódzkiej corocznie z nadejściem pory upałów przypominają maszynistom potrzebę przedsięwzięcia ostrożności przy przejeździe pociągów przez lasy. Przepis ten jest ważny, wobec często powtarzającej się suszy. Niedawno rozesłano znów okólnik, głoszący, iż maszyniści winni wzniesienia pożarów lasów, będąc pociągami do odpowiedzialności.

Kancelarya policmajstra ze wszystkimi oddziałami w dniu dzisiejszym przeniesioną została do nowego lokalu na rogu ulicy Długiej i Zawadzkiej.

Nazwy ulic. Na wielu ulicach naszego miasta nie ma odpowiednich nadpisów nazw ulic, dlaczego nieraz nawet dłużej zamieszkały mieszkaniec miasta, pragnąc załatwić jakiś interes lub też poszukując kogoś na ulicy, położonej nawet w bliskości centrum miasta, zmuszony bywa dopytywać się przechodniów. Ze względu na powyższe niedogodności magistrat miasta nosi się z myślą w tym jeszcze roku na wszystkich ulicach powywieszać odpowiednie napisy z nazwą ulic.

Na letnie mieszkania. Z powodu wyjazdu na letnie mieszkania wielu lokatorów, zamieszkałych w tutejszych domach, wydano polecenie, dotyczące zorganizowania nad opuszczonymi lokalami szczególnego dozoru, a mianowicie: 1) starsi dozorczy rewirowi winni wyjaśnić stróżom odpowiedzialność i obowiązki, jakie ciąży na nich pod względem zabezpieczenia mienia lokatorów, a nadto dozorczy przy codziennych obchodach domów zwracać mają baczną uwagę, tak na sprawowanie się pozostawionej w opuszczonych lokalach służby, jak nie mniej i na stróżów; aby o spostrzeżonych okolicznościach bezwzględnie donosili władzy policyjnej; 2) właściciele i rządcy domów obowiązani są ze swej strony rozciągnąć dozór nad całością mienia osób, które wyjechały na letnie mieszkania, i że w tym celu winni, o ile można najczęściej, przekonywać się czy stróże z odpowiednią starannością pilnują; wobec tak ważnych obowiązków stróżów prosić właścicieli posesyj, aby stróżów przyjmowali z należytą ostrożnością i nie inaczej, jak po uprzednim, za każdym razem poinformowaniu się o kandydatach, nadto wyjaśnić im korzyść, jaką odniosą lokatorzy, jeżeli stróż, zasługujący przez swoje sprawowanie i moralność na zupełne zaufanie, będzie pozostawał na jednym miejscu w przeciągu dłuższego czasu.

Nowe przedsiębiorstwo. W dniu wczorajszym pojawił się na mieście liczny zastęp ludzi, ponubieranych w niebieskie bluzy z kołnierkami marynarskimi i czerwonymi czapkami, z drabinkami i kabełkami w ręku. Są to robotnicy nowo-otworzonego w naszym mieście przedsiębiorstwa czyszczenia okien i szyb wystawowych.

Oszuści hiszpańscy. Przed rokiem wielu najmniejszych tutejszych izraelitów otrzymało listy z różnych miast hiszpańskich w przedmiocie ukrytych skarbów, rzekomo od swoich krewnych, którzy dawniej emigrowali i dorobili się w Hiszpanii znacznych majątków. W swoim czasie za pośrednictwem konsulatu warszawskiego zwrócono się do ministra sprawiedliwości w Madrycie, który polecił przeprowadzić energiczne śledztwo. Jak łatwo było do przewidzenia, owe romantyczne przygody ukrytych skarbów przez więźniów

politycznych, opuszczone sieroty i t. p. stanowiły wymysł szajki oszustów, która chciała łatwymiernych zwabić i ograbić z posiadanych pieniędzy.

Kilkanaście osób w tej sprawie jest aresztowanych i śledztwo wciąż się prowadzi.

Znalezienie dziecka. W tych dniach stróż domu № 1 na ul. Spacerowej Michał Hoffman, znalazł w bramie 8 tygodniowe dziecko, którem zaopiekował się magistrat.

Wypadek. W tych dniach dwaj chłopcy 6 letni Józef Król i 7 letni Piotr Konowałow przechodzili o godzinie 2 po południu około parkanu placu № 68 na ul. Cegielnianej. Pod naciskiem wiatru parkan ów przewrócił się i malców pokaleczył dotkliwie.

Kary. Za czas od 27 czerwca do 4 lipca ukarano 20 dorożkarzy za nieprawidłową jazdę po mieście.

Z WARSZAWY.

Kasa literacka. Na ostatnim posiedzeniu komitetu kasy literackiej pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stanisława Krzemieńskiego, po odczytaniu protokołu, członek komitetu, red. Libicki, oświadczył, że b. red. „Tygodnika ilustrowanego“, Ludwik Jenike, złożył na jego ręce rb. 800 w listach zastawnych 5 proc. Towarzystwa kred. m. Warszawy z kuponem bieżącym, wraz z wyjaśnieniem, że podczas obchodu jubileuszu 25letniej pracy dziennikarskiej s. p. Józefa Keniga, wielbiciele jego złożyli tę sumę do rozporządzenia jubilata. Stosownie do życzenia s. p. Keniga odsetki miały być używane na opłatę szkolną za uboższego ucznia, a dysponować tem miał jubilat łącznie z panem Ludwikiem Jenikem. Przez szereg lat procenty były używane na cel wskazany, obecnie zaś z powodu śmierci s. p. Keniga, mając sobie zakomunikowaną przez córkę zmarłego intencję jej ojca w tym względzie, Ludwik Jenike fundusz ten składa kasie literackiej, z przeznaczeniem odsetek na opłatę szkolną dla uboższego ucznia, syna literata lub dziennikarza.

Komitet postanowił przyjąć ofiarowaną sumę z wdzięcznością i zapisać ją do ksiąg, jako fundusz wieczysty imienia Józefa Keniga, od którego odsetki mają być używane na wskazany wyżej cel.

Przewodniczący zawiadomił, że wybór książek, ofiarowanych kasie przez córkę s. p. Keniga z biblioteki po nim pozostałej, jest już dokonany i książki te będą przewiezione do nowego lokalu kasy. Postanowiono przesłać podziękowanie.

Redakcja „Tygodnika ilustrow.“ złożyła na rzecz kasy rb. 98 k. 14, otrzymane z rubryki Grafologa.

Po przekonaniu się, że nowo najęty lokal przy ul. Nowy Świat jest zniszczony i wymaga koniecznego odświeżenia, upoważniono skarbnika do poniesienia wydatku na odnowienie mieszkania.

Rozpoznano podania o pożyczki; ponieważ jednak zażądano pożyczek na sumę 1750 rb., a komitet nie posiadał funduszu na ten cel w takiej wysokości, przeto część pożyczek uległa redukcji, niektóre zaś podania odłożono do następnych posiedzeń.

Ogółem przyznano wczoraj pożyczek na sumę 1000 rb.

Przez balotowanie przyjęto dwóch nowych członków.

Rozszerzenie stacyi. Na rozszerzenie stacyi towarowych na kolei warszawsko-petersburskiej ministerium komunikacji wyasygnowało 200000 rubli.

Obstalunki. „Warsz. dniew.“ pomieścił wiadomość o zamówieniu przez ministerium wojny 6000 armat w fabrykach rosyjskich. Obstalunek ten powierzono następującym firmom: Fabryce pułirowskiej za sumę 9000000 rb., aleksandrowskiej również za 9000000 rb. oraz sormowskiej za rb. 2000000. Obstalunki mają być wykończone w ciągu dwóch lat. Prócz tego fabrykom: permskiej i obuchowskiej powierzono robót za ogólną sumę 80 mil. rb. z terminem czteroletnim.

Z rzeźni. We wszystkich rzeźniach miejskich w Warszawie i na Pradze zaczęły już funkcjonować aparaty telefoniczne.

Morderstwo. Do sklepiku Teofili Łaskiewiczowej, przy ul. Freta № 33, wbiegła przerażona 17-letnia dziewczyna i ukryła się pod ladą sklepową.

Zanim ochłonęto ze zdziwienia, wbiegł za dziewczyną człowiek starszy, około 40 lat liczący, bardzo niechętny powierzchowności i nożem obosiecznym w rękę ją dziewczynę uderzać raz po raz w szyję, wyciągając ją z pod lady sklepowej.

Staniając się, wołając pomocy i błagając liłości, raniona już kilkakrotnie kobieta zdołała jeszcze wybiec na ulicę. Tu jednak ręka nieubłaganego mordercy dosięgnęła ją raz jeszcze, raz ostatni.

Rażone tym ciosem dziewczę padło na chodnik i po kilku minutach skonało.

Cała głowa i twarz, nuzające się we krwi, nie pozwalały na razie rozróżnić nawet rysów twarzy zabitej.

Morderca z narzędziem zbrodni w kieszeni oddał się w ręce stróżowi Marcinowi Marczukowi, który wespół z dwoma innymi stróżami odprowadził zabójcę do kancelarii cyrkułu 2 przy ul. Ś-to Jerskiej.

Tutaj morderca przyznał się do zbrodni. Jest to 40 letni Jan Henryk Fęski, handlarz staryzyny na Wołowie; mieszka z matką przy ulicy Burakowskiej Nr. 25.

Zamordował on, jak powiada, przyjaciółkę swoją, 17-letnią Julię Kieńczkowską, która już od lat pięciu, zatem od 12 roku życia z nim razem mieszkała.

Jako pobudkę zbrodni, Fęski wymienia obawę zemsty ze strony znajomych, z którymi Kieńczkowska, zbiedzka, od Fęskiego przed dwoma tygodniami, miała się wdawać, namawiając ich jakoby do zamordowania dawnego kochanka.

Krwawy Romeo z Wołówki kilkakrotnie napadany już był, jak opowiada przez jej kilku zalotników, uzbrojonych w długie noże.

Po oględzinach zwłok Kieńczkowskiej przez dr. Baranowskiego i władze sądowno-policyjne, odwieziono ciało zabitej do prosektoryum, Fęskiego zaś zamknięto w więzieniu śledczym.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy 3 rewiru śledczego m. Warszawy z udziałem podprokuratora 6 rewiru nadzoru prokuratorskiego sądu okręgowego warszawskiego.

Z KRAJU.

Łęczycza. W majątku Psary, należącym do akc. Tow. cukrowni „Leśmierz“ urządzono wzdłuż budynku, przeznaczone dla umieszczenia biednych dzieci, zakwalifikowanych przez lekarzy warsz. Tow. kolonij letnich, skąd też w tych dniach po czterotygodniowym pobycie wróciła do

Warszawy pierwsza partya złożona z 48 chłopców. Wszelkie koszty utrzymania pokrywa pan Betteher, dyrektor powyższej cukrowni z własnej szkatuły. Z ramienia Towarz. kol. letnich, towarzyszy chłopcom p. Suszkowski w charakterze dozorey.

— Miejscowa straż ogniowa obchodzić będzie w dniu 9 września r. b. 25-letni jubileusz, program uroczystości został przesłany władzom do zatwierdzenia.

— Na zjazd lekarzy i przyrodników, mający się odbyć w Krakowie, wybierają się z Łęczycy: dr. Nawrocki, dr. Bernard i dr. Zawadzki.

Wieluń. Morderca, który swojego czasu zabił księdza w Przystajni, został wreszcie schwytany. Pochwyconego mordercę osadzono w więzieniu.

— Wskutek wychodźstwa zagranicę, jakie w b. roku w powiecie wieluńskim olbrzymie przybrało rozmiary, musiano zaniechać wydobywania na większą skalę rudy żelaznej w Stroju, bowiem ręk do pracy na miejscu trudno znaleźć. Roboty prowadzone są tak, aby ich tylko nieprzerywać, z krzywdą dla miejscowego przemysłu.

— Pokątne leczenie tak się tu między ludem rozprzestrzeniło, że o pomoc lekarską włościć się, wówczas dopiero proszą, gdy z chorem już jest bardzo źle, a inaczej mówiąc, gdy mu już nie pomódz nie można. Nic też dziwnego, gdy się słyszy o nagłych wypadkach śmierci, wskutek niewzywania lekarzy i stosowania niewłaściwych leków.

Ojców. W obecnej chwili przebywa w dolinie Prądnika około 300 osób. Zakład wodolecznicy pełen pacjentów. Po wycieczkach w góry, czas wypoczynku uprzyjemnia orkiestra z Chrzanowa.

Przed dwoma tygodniami odbył się w sali hotelu pod „Lokietkiem“, wieczór obywatelski, urządzony przez ziemian z miechowskiego.

Poszukiwacze ciał kopalnych. Liczne grupy zawodowych poszukiwaczy wiercą setki borlochów w gubernii kieleckiej, poszukując rudy żelaznej, gniazd ołowiu, galmanu, węgla soli i nafty.

Poszukiwania te czynione są na rachunek lub za poręką zakładów hutniczo-górnicych pod Sosnowcem, Zawierciem, Częstochową i kilkunastu prywatnych przedsiębiorców.

Szczególniej „gęste“ są poszukiwania w powiecie olkuskim i kieleckim, trafia się często, że dwie kompanie spotykają się na jednym terenie.

Ludność włościńska bardzo chętnem okiem spogląda na poszukiwaczy i niesie im pomoc, zyskując materialnie przy robotach świdrowych lub biciu szybów.

Luźne wrażenia z podróży.

Blisko trzy doby w podróży, w tem prawie dobie końmi, reszta kolejną—to trzy dni stracone w życiu, powie niejedną, a przynajmniej dwa, boć przecie jazda kolejną—malum necessarium, nie więcej. O ile chcemy patrzeć i obserwować, nigdy czas strawiony w wagonie nie będzie straconym. Gdzieś, kiedyś przeczytałem powyższe zdanie; utkwilo mi ono w pamięci. Ilekroć posługuję się parą, zwłaszcza do przebieżenia dalszych odległości, staram się jaknajwięcej obserwować i nieraz dowiaduję się rzeczy, którychby mnie ani geografia ani etnografia, ani nawet dzienniki nie nauczyły, że już nie wspomnę o całym szeregu podpatrzonych typów, charakterów oraz śmieszności ludzkich.

Ludzie w podróży mniej się kępują formami światowemi, są szerszi w rozmowie (o ile zupełnie nie mileją, co się jednak rzadko zdarza ze względu na nudy, opanywujące człowieka już po kilku godzinach jazdy), są przeważnie podbudzeni nerwowo—wszystko to pozwala nam dokładniej poznać ich charakter, zwykle starannie ukrywany pod pokostem, na spreparowanie którego składają się takie czynniki, jak konwenans, interes osobisty, obłuda, panowanie nad sobą etc. etc. Następnie obserwowanie fluktuacji pasażerów w różnych miejscowościach, klasy społecznej, do której należą etc. o niejednym również może pouczyć. Niezawsze połów bywa obfity, lecz zawsze coś się złapie na wędkę ciekawości.

Przejeżdżając blisko 1,200 wiorst z Łodzi do zapadłego, lecz uroczego zakątka gubernii mohylewskiej nie zawsze sprzyjało mi szczęście w wyzyskiwaniu na swoją korzyść jazdy kolejną. W Warszawie do mego wagonu wtoczyło się około stu letników, którzy rozpraszali się szybko w Rembertowie, Miłcu i Mrozach. Od Nowomińska można już było ruszać się i oddychać w wagonie. Niestety, za towarzyszy podróży dostałem kilku wojażerów łódzkich, jadących do Cesarstwa; opowiadali różne, dobrze mi znane łódzkie „kawaly“. Dopiero w Baranowiczach rozjaśniło się me oblicze.

Przed wagonem stała grupa osób, obarczonych niezliczoną ilością tobołków. Zwróciła moją uwagę jedna rodzina, składająca się z 7 osób. Matka o twarzy dość inteligentnej lecz zbiedzonej, trzymała na ręku dziecię, najwidoczniej chorą; oczki błędne w malignie, nienaturalne wypieki na buziaczku. Ojciec w podszarzanym spencerku miał wyraz twarzy pozornie obojętny, z oczu jednak dały się wyczytać żal i boleść. Dziewczynka może piętnastoletnia oraz trzech młodszych od niej chłopaków patrzyło głupkowato na peron dworca, w danej chwili niezmiernie ożywiony.

— To należy do prokuratora, — przerwał niecierpliwie Maslennikow. — Mówisz o sędzie szybkim i sprawiedliwym. Obowiązkiem prokuratora jest zwiedzanie więzienia dla przekonania się, czy siedzą tam ludzie winni, czy niewinni. Ale ci panowie nie nie robią, tylko... grają w winta.

— Więc ty nie nie możesz na to poradzić? — chmurno spytał Niechludow, przypomniawszy sobie zdanie adwokata, że gubernator zwali winę na prokuratora.

— Ależ owszem, zrobię wszystko, co będzie można. Rozpatrzę sprawę natychmiast.

— Dla niej stokroć gorzej. «C'est un souffre de douleur» — doleciał z salonu jakiś głos kobiecy.

— Tem lepiej i tamtą wezmę, — dochodził z drugiej strony jakiś wesoly głos mężki, i szczerzy, młody śmiech kobiecy.

— Nie, nie, za nic, — wpadło z innej strony.

— Widzisz tedy, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, — powtórzył raz jeszcze Maslennikow, gasząc papierosa białą ręką, zdobną w turkusowy pierścień. — A teraz chodźmy do pań.

— Jeszcze jedno, — przemówił Niechludow, nie wchodząc do salonu i zatrzymując się we drzwiach. — Mówiono mi wczoraj w więzieniu, że paru aresztantom wymierzono karę cielesną. Czyż to prawda?

Maslennikow poczerwieniał.

(d. c. n.)

81)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 157).

LVI.

— «Je suis à vous». Chcesz palić. Tylko czekaj, żebyśmy tu nie naśmiecili, — to mówiąc, przyniosł popielniczkę. — No, słuch: m.

— Mam do ciebie dwie prośby.

— Jakież?

Twarz Maslennikowa przybrała wyraz zmęczenia i nudy. Wszelkie ślady ożywienia pieszka pokojowego, którego pan podrapał za ucho—znikły zupełnie. Z salonu dochodziły pojedyncze głosy.

Jakiś kobiecy głosik mówił: «jamais, jamais, je ne croirais»; a inny mężki opowiadał coś, powtarzając raz po raz: «la comtesse Voronzoff i Victor Apraksine. Z innej strony dochodził tylko pomieszany gwar i śmiechy. Maslennikow, przysłuchując się temu, co się działo w salonie, słuchał Niechludowa.

— Ja znów w sprawie tej kobiety, — przemówił Niechludow.

— A tak, skazana niewinnie. Wiem, wiem.

— Jabym chciał, aby ją można było przemieścić na posługaczkę do szpitala. Mówiono mi, że można tak zrobić.

Maslennikow wydał wargi i zamyślił się.

— No, przypuśćmy, że można, — rzekł. — Ale ja się postaram o to, i jutro dam ci znać.

— Mówiono mi, że tam dużo chorych i potrzebne są posługaczki.

— No tak, tak. W każdym razie zawiadomię cię.

Z salonu dał się słyszeć ogólny, wesoly śmiech.

— To Wiktor, — rzekł Maslennikow, uśmiechając się, — chłopiec nadzwyczajnie złośliwy, gdy jest w humorze naturalnie.

— I jeszcze — ciągnął dalej Niechludow — obecnie w więzieniu siedzi 130 ludzi jedynie za to, że mają przetrzymane paszporty. Siedzą już tu miesiące.

I opowiedział przyczynę, z powodu której ich więzono.

— Jakim sposobem dowiedziałeś się o tem? — spytał Maslennikow, a twarz jego wyrażała niezadowolone i niepokój.

— Odwiedzałem oskarżonego i w korytarzu obstąpili mnie ci ludzie i prosili.

— Jakiego oskarżonego odwiedzałeś?

— Chłopa, którego niewinnie osadzono, i zamówiłem dla niego adwokata. Ale to nie o to chodzi. Ci ludzie niewinni zupełnie, trzymani w więzieniu jedynie dlatego, że mają przetrzymane paszporty i...

Rozległ się drugi dzwonek. Płacz, pożegnane całusy. Kondektor dosyć brutalnie wypcha pasażerów do wagonu. Nagle słyszę trwożny głos:

— Jóżeńko, a czy ty wzięłeś obrazeczki?

— A jakże nie zapomniałem. I Ostrobramską Panientę Maryę i Częstochowską. Wziąłem obie.

Podobne pożegnania są na kolejach rzeczą zwykłą; to jednak silniejsze na mnie zrobiło wrażenie niż inne.

— Czy nie wiecie, dokąd jadą ci ludzie?— spytałem konduktora.

— Na Syberję, po ziemię.

Wszedłem za nimi do wagonu. Starzy siedzieli milcząc z pochylonymi głowami; chore dziecko leżało na ławce, majacząc. Zawiązałem rozmowę. Potwierdzili, że jadą na Syberję.

— I pocóż tam jedziecie.

— Ziemię darmo dają, 15 dziesięcin na mężczyznę. Dla tego to i wzięłem wszystkich trzech chłopaków, dostaną sześćdziesiąt dziesięcin i biedy nie będą znać.

— A coście dotąd robili.

— Gruntu nie miałem, byłem za dróżnika na poleskiej kolei. Ale cóż! Z dwunastu rubli pensyi i czterech zagonów nie wyżyjesz; dzieci dużo... bieda. Na brzeskiej więcej ziemi dają, lecz nie mogłem tam się dostać.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że chcąc osiedlić się w Syberji dają bilety darmo (właściwie za cenę podatku skarbowego, który wynosi parę procent ogólnej ceny biletu). Przesiedleńców skierowują do Tomsku, skąd ich wysyłają partjami dalej w głąb kraju (później poinformował mnie pewien kupiec, że obecnie najwięcej kolonizuje się Kraj Nadamurski i Port-Arthur, miejscowości te jednak są bardzo nieopoddatne do kolonizacji). Na moje zapytania, czy są poinformowani, jaki klimat na Syberji, jakie grunta, co się rodzi, odpowiadali przecząco. Ot prosto słyszeli, że dają ziemię darmo, wystarli się o bezpłatne bilety i dalej w drogę. Tu źle, może tam będzie lepiej. Z gubernij zachodnich wielu emigruje, przeważnie bezrolnych.

— A czy prawda—spytała kobiecina—że na Sybirze są czarne ludziki?

— Nie—odpowiedziałem—ale są żółci: buriacy, tunguzi, kirgizy i t. p.

— Straszno, straszno. Nie za mnie, ale ot za nich—odparła wskazując na dzieci—zrobią się jeszcze z nich żółte ludziki, jakie azyaty. Boże broń! A do kogo panoczku zwrócić się w Tomsku.

— Jaktóż nie mówiono wam o tem.

— A nie. Powiedziano jeno, że papiery na ziemię otrzymamy w Tomsku, ale jak się tam urządzą, to nie wiemy.

Dalem im wskazówki, jakie mogłem. Niezmiernie ucieszyłem kobietę wiadomością, że w Tomsku jest ksiądz.

Kwestya emigracji na Syberję powtórnie zaprzętnęła mą uwagę. Na stacyi dyliżansów w Rosławiu przyszło dwóch chłopów, widocznie zbiedzonych długą drogą; prosili o chleb. Na uwagę jednego z obecnych, że są młodzi i zdrowi, czemu więc nie pracują, odpowiedzieli:

— My i do pracy wracamy; my z Klimowicz. Byliśmy na Syberji po ziemię. Ale Boże ucho, jaka tam ziemia; mało rodzi, a na św. Trójcę to jeszcze mróz był. Popatrzeli na ziemię, popytali innych, co już tam siedzą, ot i wracamy na swoją rodzoną ziemię. Chciało się lepiej, a mogło być gorzej.

Wogóle w tych stronach sprawa emigracji na czasie; ma ona swoich zwolenników i przeciwników. Zebranymi dokładniejszymi wiadomościami nie omieszkać podzielić się z czytelnikami „Rozwoju” a teraz dam krótkie sprawozdanie z innego wywiadu, który przypadkowo urządziłem w wagonie.

W Mińsku wsiadł do wagonu jakiś izraelita, o twarzy i obejściu bardzo inteligentnem. Usiadł vis-à-vis mnie. Po kilku ogólnikowych zapytaniach i odpowiedziach, nie wiem już drogą jakiego kojarzenia się myśli, rozmowa weszła na tory filozoficzne. Była mowa o Spencercie i o Heglu i o Guyot. Mój współtowarzysz podróży zdradzał duże czytanie i sporą inteligencję. To mnie zachęciło do zainterpelowania go w sprawie antagonizmu żydów z gubernij Królestwa Polskiego do t. zw. „litwoków”, t. j. przybyłych tam z gubernij litewskich.

— Nicch mnie pan raczy objaśnić—spytałem—czem pan tłumaczy niechęć żydów w Królestwie do „litwoków”.

A oto kwintesencya jego odpowiedzi: Przewszystkiem antagonizm ten powstał z powodu tego, że „litwocy”, przybyli ze znacznymi kapitałami, tworzą poważną konkurencję miejscowym żydom, tem większą, że są sprytniejsi, energiczniejsi i znają lepiej rynki zbytu towarów z Królestwa. Niemniej jednak ważną rolę grają *róźnie kulturalne*. „My litwocy—mówił—jesteśmy więcej ucywilizowani od waszych żydów; nie znamy chałatów, a nosimy się z europejską, nasze poglądy, choć nie odstępujemy od wiary przodków, są szersze. Pod względem życiowym przyswoiliśmy sobie kulturę inną, niż wasi inteligentni żydzi. Ich kultura dla nas obca, nas prosto razi. To, po za konkurencją, stanowi drugą ważną przyczynę antagonizmu”. Skarżył się następnie, że do zarządów gmin, kahałów nie chcą dopuścić „litwoków”, nie uwzględniają ich żądań. „Mimo to jednak—zakończył—mimo, że budujemy specjalne dla siebie synagogi, a może nawet utworzymy oddzielne gminy, bądź paupery, iż nie zapomnimy o tem, że jesteśmy synami jednego narodu”.

Tak mnie objaśnił mój towarzysz podróży, wartoby, aby audiatur et alferá pars.

Słów parę o urodzajach; zainteresuje to łodzian, bo od ich stanu zależy zbyt towaru. W południowej części gubernii wileńskiej kartofle zawiadają się znakomicie; żyto więcej niż średnio. W zachodniej części gubernii mińskiej dobre, we wschodniej—niezadawalające. W smoleńskiej więcej niż średnio. W mohylewskiej z powodu ciągłych deszczów (a u nas była posucha) mniej niż średnio. Owoce słabo obrodziły.

Projektowana jest budowa nowej kolei od jednej ze stacyj kolei Rysko-Orłowskiej przez Kostinkowicze do Mściślawia (mohyl. gub.) z stacją do Mohylewa. Kolej ta, dla handlu zwłaszcza drzewem, mieć będzie wielkie znaczenie. Handel drzewem, o ile w roku zeszłym był ospały, w roku bieżącym nadzwyczaj ożywiony; ciągle się słyszy o olbrzymich transakcyach. I ruch splawny duży. W Stolbecach (granica gub. mińskiej i wileńskiej) widziałem Niemen na przestrzemi paru wiorst literalnie pokryty tratwami tak, że wody wcale nie widać.

Wrt.

Pożar portu w Hoboken.

Według telegraficznych opisów, nadsyłanych z New-Yorku, Londynu i Bremy, pożar w Hoboken wzrasta do rozmiarów jednej z największych katastrof ogniowych XIX-go stulecia. Około 400 ofiar, szkoda materyalna 20 milionów dolarów, przestrzeń, ogarnięta płomieniami, przeszło ćwierć milowa; oto cyfry, dające wyobrażenie o straszliwej klęsce.

Widownia pożaru, port Hoboken, jest oddalona od New Yorku tylko kilka kilometrów. Doki połączone są z miastem ciągłą komunikacją parowców. Groble portowe ciągną się godzinami drogi wzdłuż zatoki, a na granitowych fundamentach mieszczą się liczne drewniane i żelazne sklepy, do których dotykają budowle, wsparte na drewnianych palisadach. W czasie, kiedy wszczął się pożar, panował w dokach ożywiony ruch. Była sobota, popołudnie, a więc dzień odwiedzin. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci tłoczyło się po groblach. Rodziny i przyjaciele marynarzy zbierali się na pokładach i pod pokładami. Do załogi okrętów dodać należy licznych tragarzy węgli i ciężarów, rękodzielników i robotników.

Pożar wybuchł około godziny 4-ej popołudniu wskutek eksplozyi syfonu, zawierającego kwas węglowy, a umieszczonego pomiędzy worami bawełny. Palący ten płyn rozlał się na wszystkie strony, a drzewo doku, wyschłe jak słoma, zapłonęło odrazu jasnym płomieniem. Zanim można było dać sygnał alarmowy robotnikom, pracującym w dokach, na pomostach ładowniczych i na okrętach, przeskoczyły płomienie od doku do doku, odcinając wszelką ucieczkę. W przeciagu kilku minut stały się pomosty niejako płonącymi półwyspami, od których zajęły się okręty. Ludzie, mając odcięty odwrót, cisnęli się na poręcze pomostowe i skakali w fale Hudsonu; największa jednak część, unikając śmierci w płomieniach, ginęła w nurtach olbrzymiej rzeki. Wielu zresztą nie mogło przedostać się nawet do poręczy, gdyż przedtem padli, zaduszeni żarem i dymem lub zgnieceniem i zdeptani pod nogami innych. Pożar spalił już tylko ich zwłoki.

Ogień rozszerzał się po przez pokłady parowców tak szybko, że marynarze i robotnicy spostrzegli płomienie dopiero wtedy, gdy ucieczka była już niemożliwa. Na dole, pod pokładem jeszcze spokojnie rozmawiano i pracowano, kiedy na wierzchu już spora liczba ludzi zginęła straszną śmiercią. Straż ogniowa przybyła w tej chwili—ale okazała się bezsilną. Pogotowie straży umieszczone jest tylko o 150 metrów od doków, ale rozszalałe płomienie w mgnieniu oka ogarnęły wszystko do tego stopnia, że gdy sikawka podjechała, woźnica wskutek piekącego gorąca spadł omdlały z kozła; konie poniosły, wpadły w płomienie i w jednej chwili formalnie się upiekły.

Wrzawa i zgiew piekielny, ogłuszający, straszny, przesywający serce krzyk ludzi, żywcem płonących, rzenie i kwik koni z zapaloną uprzężą, buragan ognia, wybuchy spirytusu i eksplozye najrozmaitszych materyalów, walenie się gorejących budynków, przeraźliwy gwizd straży pożarnej, pędzącej w pełnym galopie we wszystkich kierunkach, stworzyły prawdziwe pandemonium, i takie piekło pełne ognia, ryku i zgrozy, że je słyszano aż na wyspie Manhattu. Tak szybko ludzie wskakiwali w wodę, że brzeg wyglądał w momencie tak, jak kąpiele morskie w godzinach kąpielowych, a chociaż zewsząd nadpływały łodzie na pomoc, uratowano tylko bardzo niewiele.

Na dobitkę przyszło do oburzających scen i wypadków. Wioślarze niektórych łodzi pytali naprzód o pieniądze, zanim wyciągnęli nieszczęśliwych ludzi, a pewien kapitan bił podobno drągami ludzi i strącał ich do wody. Jeszcze dzikszce sceny rozgrywały się na okrętach. Jeden z uratowanych robotników onowiać całkiem otwarcie, że on i inni, pozostali na spódzie okrętu, mordowali się jak tygrysy, byle tylko wydobyc się na wierzch. Kto się raz przewrócił, ten już więcej nie wstał. Stawano na nim, na żywych na trupach, byle wyżej; noże, pięści, paznogie godziły w twarz, w oczy, w głowę. „Było to prawdziwe piekło—opowiada ów robotnik— a trwało przez trzy godziny, które się wydawały jakby dziesiątki lat. Dopiero na końcu poddali się niektórzy z rezygnacją swojemu okropnemu losowi. Ostatnia chwila przyszła na nas. „Módlmy się!” zawołał najdzikszy ze wszystkich i upadł na kolana... Wtedy nastąpiła nagła cisza...”

Pokłady okrętów przedstawiały również obraz rozpaczliwej walki na śmierć i życie. Przebojem wszyscy usiłowali dotrzeć do poręczy, aby przez nie wskoczyć do wody. Nie uważano na kobiety i dzieci. Widziano matkę, która wrzuciła płonące dziecko do wody. Grozą przejmował widok, jaki można było dostrzedz po za oknami i otworami statków. Głowy, ręce i nogi wyzierały przez wszystkie szczeliny. Straszliwy bój, toczący się wewnątrz, można było raczej odgadnąć jak zobaczyć. Wiele fantazyi do tego nie było potrzeba. Wobec coraz bardziej zacieśniających się płomieni, walczyła z sobą zbita, skłębiona masa cielek, wołając o pomoc. Łodzie ratunkowe zbliżały się do okien okrętowych. Kapitan policyi, Smith, który się w jednej z tych łodzi znajdował, opowiada o scenach, jakie się przytem odgrywały: „Za jednym z okien okrętowych zobaczyliśmy kobietę w kabinie salonowej. Trzymała ona w ręce sikawkę i wylewała w koło wodę, ale nadermnie. Płomienie zbliżały się do niej coraz więcej, coraz ciśnieiej. Walczyła, jak lwica. Nagle zanurzył się okręt poniżej okien i strumień wody zalał je, zatapiając wszystko, co pozostało jeszcze na okręcie”.

Tragiczne te sceny trwały przez całe godziny, podczas gdy urzędnicy Lloyd'a czynili nader ludzkie wysiłki, aby okręty spuścić do wody i w ten sposób zapanować łatwiej nad rozszalonym żywiołem. Zaledwie atoli spuszczone na poziom wody płonące parowce „Sala” i „Brema”, zerwały się łańcuchy i oba okręty przesunęły się na nowoyorską stronę, gdzie zapaliły inne pomosty ładunkowe. Kapitana Mirowa znaleziono zwęglonego na pokładzie „Sali”. Trupa poznano po cennej szpilce. Tylko parowiec „Cesarz Wilhelm” uratowano za pomocą dwudziestu holowników; kapitan atoli zaraz wystawił rachunek na 20,000 dolarów.

W pierwszych dniach trudno oznaczyć dokładną cyfrę ofiar. Pierwsze obliczenie po katastrofie uczyniono w ten sposób, że od cyfry załogi odciągnięto tych, których zabrakło przy spisie. Okazało się, że jest około 200 marynarzy zabitych i rannych. Załoga wynosiła około 700

osób. Inne ofiary trudniej wykryć, wiele bowiem utonęło lub zwegliło się na popiół. W szpitalach leży 300 rannych. Prawdopodobnie ofiary oceniają dość zgodnie na 400, a inne źródła podają 500 osób.

Z PETERSBURGA.

Dzienniki donoszą, że ministerium skarbu otrzymało depezę obszerną od administracji budowlanej kolei wschodnio chińskiej z Clearbinu, miejsca środkowego robót, o stanie rzeczy w Mandżurii. Depesza stwierdza, że w dniu 27 czerwca chińczycy usiłowali zburzyć kolej w pobliżu Lao-Lenq. Istotnie uszkodzono 17 sążni linii, most, telegraf i koszary. Wkrótce jednak siły zbrojne kolejowe rozproszyły bandy i odtąd na całej linii panuje spokój. Ruch pociągów już przywrócono i telegraf naprawiono. Co zaś najważniejsza, depesza ta, datowana 5 b. m., stwierdza, że stosunki administracyjne kolei z władzami chińskimi są jaknajlepsze.

Drugim źródłem jest bank rosyjsko-chiński, który miał tu swoje zgromadzenie roczne akcyonaryuszów. Bank ten posiada obecnie na Wschodzie 19 oddziałów i 12 agentur. Otóż z obrad tych przekonano się, że bank dotąd stracił żadnych nie poniósł. Oddział w Tien-Tsinie ma w gotowiznie 400,000 taelów i w wekslach 280,000, w Pekinie zaś 180,000 i 280,000. Kasa oddziału w Niu-Czuanie każdej chwili może być przewieziona do portu Artura. Co się tyczy najważniejszego oddziału w Szanghaju, działalność jest ugrunтовana na trwałych podstawach, mimo to kasy bankowej strzegą okrutnie wojenne. Kasa oddziału w Chankou również może być w każdej chwili zabrana przez okręt wojenny. Zarząd banku wogóle nie przewiduje niebezpieczeństw już choćby dlatego, że rząd chiński posiada w akcyach banku olbrzymi kapitał 7 mil. rubli. Zgromadzenie akcyonaryuszów odbyło się spokojnie, wyznaczając na dywidendę 8-procentową sumę 900,000 rb. z których na rząd chiński wypada 563,172 rb.

Stwierdzono tylko, że z Pekinu niema zgola żadnych wiadomości. Nie wiadomo też, czy dyrektor oddziału pekińskiego, p. Pokotilow, przemiesiony przed wybuchem wojny do Korei, zdołał w porę Pekin opuścić. Od p. P. dotąd nie otrzymano ani słowa.

Do powyższego „Now. wr.“ dodaje: „I do sztabu głównego, i do ministerium spraw zagranicznych zgłasza się wiele osób po wiadomości o krewnych, przebywających w Pekinie, lecz wszyscy odchodzą z niczem. Poselstwo chińskie dokąd również zwracają się po informacje, także nie wie, co się dzieje w stolicy, a nawet, co się dzieje z cesarzem i cesarzową regentką. Inne poselstwa zagraniczne w Petersburgu również pozostają bez jakiegokolwiek wieści.“

Dzienniki moskiewskie donoszą, że w tych dniach odbyło się w Moskwie zebranie firm, prowadzących handel herbata, na którym uchwalono zwrócić się do ministra skarbu z prośbą telegraficzną o zarządzanie środkami obrony życia kupców i ich oficyalistów w Chinach, tudzież obrony transportów herbaty.

Rozmaitości.

CHIŃSKI DWÓR.

Z chińskiego dworu, tak zamkniętego przed światem, udało się jednemu z korespondentów dzienników francuskich, dowiedzieć, co następuje: Właściwy dwór władcy niebieskiego składa się z 8,000 członków, dostojników, seraju i straży. Ich słowa, ruchy, miny podlegają ścisłej kontroli przepisanej ceremoniału. Cesarz rzadko bardzo opuszcza wnętrze pałacu; każda z jego komnat nosi dziwną nazwę. I tak: W sali „Stosunków Nieba do ziemi“ udziela audiencji, w sali „Czystości niebieskiej“ przyjmuje urzędników, w sali „Miłości bliźniego i pokoju“ przepędza wolne chwile. Wszędzie, w najmniejszych drobnostkach codziennego życia panuje drobiazgowo etykieta, złożona już to z pierwiastków poezji wschodniej, już to z obrzędów barbarzyństwa. Jeśli władca nieba chce spożyć na śniadanie owoce lub jarzynę, muszą wpiery nadworni kuchmistrze zapytać o to kalendarza, który ściśle przepisuje, kiedy i jakie jarzyny mogą się zjawić na stole cesarskim. Objawi władca apetyt, to zaraz wezwani lekarze oznaczają ilość pożywienia. Szczególnie dziwny jest ceremoniał obiadów galowych. W pawilonie o pełnych kolumnach z jaspisu, z balustradką z marmuru, uzdobionych ibisami z brązu, ustawiają długie stoły. Na tylniej ścianie umieszczone są dwie tarcze zegarowe, obiegu słońca i księżyca. Gdy zadzwieczą gongi, otwierają się drzwi. Cesarz otoczony strażą

przyboczną idzie ku niskiemu tronowi ze złota, przyczem wita go dwór, padając na ziemię na twarz. Trzykrotnym trząśnięciem z biega oznajmia dowódca eunuchów, że cesarz już usiadł, a wtedy odzywa się ukryta za bambusami orkiestra marszem uroczystym. Teraz urzędnicy dworscy padają dziewczęć razy na twarz i pięć razy przyklekają, poczem przynoszą przed cesarza misterny stółczek, wysadzony drogimi kamieniami i podają mu herbatę. Nakrywają następnie ten stółczek, jako też długie stoły jedwabnymi obrusami—oto rozpoczyna się długa procesya najdziwniejszych dań kuchni chińskiej. Zamilkł przed niemi nawet reporter francuski. Gdy cesarzowi zachce się pić, najwyższy podczastry rozbiera się wtedy z płaszczką wyszytego tarczami herbowymi i kłęcząc podaje karafkę. Gdy cesarz kubek do ust przytyka, zwracają się wszyscy goście ku zachodowi. Oczywiście tylko blizkim krewnym pozwala prawo jeść potrawy; wszyscy inni goście czują się aż nadto nasyceni samym zaszczytem towarzyszenia uczcie. Na dalszych stołach figuruje ślicznie wyglądający drób, pieczyście i inne smakołyki... z kartonu lub gipsu artystycznie zrobione.

Ostatnie wiadomości.

Mężowie Stanu w Chinach.

Śledzenie przebiegu wypadków chińskich jest utrudnione z powodu mozolnego orientowania się w nazwiskach chińskich. Podajemy więc poniżej nazwiska i krótką charakterystykę chińczyków, którzy w dzisiejszych zaburzeniach ważną odgrywają rolę:

Czang-Cze-Tung, wicekról prowincji Hu-Pe, rezyduje w stolicy tejże prowincji Hau-Kei. Zdecydowany zwolennik anglików brał udział w reformach politycznych mandaryna Kang-Yu-Wei z roku 1898. Przez cesarzową-matkę skazany na wygnanie, następnie ułaskawiony.

Li Hung-Czang, znany w Europie z powodu swych podróży (odwiedzał wszystkie ważniejsze państwa europejskie). Zwolennik reform europejskich. Obecnie wicekról prowincji Kanton. Bardzo stary i bardzo sprytny.

Liu-Kun-Yi, wicekról Nankinu. Starzec przebiegły, bardzo roztropny i bogaty. Pragnąłby umrzeć w spokoju, aby mu nikt nie przeszkadzał w gromadzeniu bogactw. Tworzy on z Li Hung-Czangiem i Czang-Cze-Tangiem trójkę wicekrólów, najbardziej sprzyjającą Anglii w prowincjach południowych.

Yu-Lu, wicekról prowincji Czi-Li, ma wpływy na dworze, ale nie rządzi swoją prowincją, która jest raczej pod władzą naczelników wojskowych nazwiskiem Niehe, Tung-Fah-Siang i Yung-Lu.

Hu-Czing-Czen, niegdyś wiceprezes biura chińskiego prac publicznych, były poseł chiński w Rosji i Niemczech, członek Tsung Li-Yamenu, deradea w sprawach zagranicznych. Jest on prezesem wschodnich kolei chińskich.

Czang-Yi, naczelnik kopalń w prowincji Czi-Li. Dyrektor pomocniczy kolei żelaznych północnych. Najlepiej może ze wszystkich poinformowany o sprawach finansowych i przemysłowych Europy. Bardzo roztropny, bogaty i wpływowy.

Cza-Czu-Cziao, dyrektor naczelnicy kopalń i kolei żelaznych, świeżo mianowany. Wybitny reakcyonista, stanowczo nieprzyjaźnie usposobiony dla obcych wpływów.

Czeng, administrator naczelnicy kolei żelaznych i telegrafów, dyrektor banku cesarskiego i jeden z najmożniejszych mężów stanu.

Nang Neu Czao, jedyny prawie minister, który jest chińczykiem nie mandżurem. Członek Tsung Li-Yamenu, prezes rady skarbowej, ze wszystkich ministrów najmniej nieprzyjazny cudzoziemcom.

Kang-Yi, prezes rady wojennej, szalony reakcyonista. Mandżur z urodzenia, gardzi chińczykami, a nienawidzi obcych.

Książę Tuan, ojciec przypuszczalnego dziedzica tronu chińskiego, który w obecnej chwili już może cesarzem obwołany został. Książę Tuan objął naczelnictwo nad ruchem, wrogiemu obcym żywiołom. Dowodził on w Tien-tsin.

Yung-Lu, mandżur, głównodowodzący armią północną, ocalił cesarzową w roku 1897, następnie posprzeczał się z nią; jest także na noże z księciem Tuan. W przededniu wypadków dzisiejszych był jeszcze bardzo potężnym. Podobno teraz stoi na czele armii, sprzyjającej bokserom.

Książę Czing, mandżur, wielki szambelan dworu, minister Tsung-Li-Yamenu. Głowa dość otwarta, ale podobno niezbyt mocna.

Telegramy.

WARSZAWA, 13 lipca. Pociąg nr. 5 wychodzący z Warszawy o godzinie 1 m. 50 w południe rozbił się na samej stacji. Pięć osób zabitych, 36 rannych. Szczegółów brak.

Berlin, 13 lipca. Urząd marynarki układa się z zarządem linii amerykańskiej o wynajęcie dwudziestu parowców dla przewozu wojska niemieckiego do Chin.

Berlin, 13 lipca. Odjazd skoncentrowanej brygady lądowej do Chin, nastąpi między 20 a 27 lipca. Dowództwo naczelne nad nią obejmie generał major br. Kirchbach na wyraźne żądanie cesarza. Piechota będzie liczyła ośm batalionów, pięć pruskich, po jednym bawarskim, saskim i wirtemberskim.

Berlin, 13 lipca. Z Rzymu donoszą: Według depeszy, nadesłanej do kongregacji de propaganda fide, zamordowano w Mukdenie apostolskiego wikaryusza Guillaona, dwóch misjonarzy francuskich i dwie siostry miłosierdzia.

Berlin, 13 lipca. Z Waszyngtonu donoszą z dnia 10 b. m.: Do Chin odejdzie z Filipin około 6,000 żołnierzy amerykańskich. Na Kubie będą trzy pułki amerykańskie w pogotowiu, aby albo odejść na Filipiny, albo w razie potrzeby do Chin.

Bruksela, 13 lipca. Tutejsze ministerium spraw zagranicznych w komunikacie półurzędowym zwraca uwagę, że depesze, nadsyłane z Szanghaju, zawierają tylko sprawozdania wice-królów chińskich, bez gwarancji, że te sprawozdania są zgodne z prawdą. W gruncie rzeczy niema ani jednej stanowczo pewnej wiadomości co do losu poselstw pekińskich.

Londyn, 13 lipca. Z Taku donoszą, że japończycy gromadzą tam wielkie zapasy amunicji i żywności. Przygotowują się oni do trzyletniej kampanii. Pomimo pory deszczowej wojsko japońskie wyruszyło już do Pekinu. Towarzyszy mu wojsko angielskie z Indji.

Londyn, 13 lipca. Z Jokohamy donoszą, że pomiędzy Anglią a Japonią stanęła osobna umowa co do Chin.

Londyn, 13 lipca. Do „Daily Mail“ donoszą z Szanghaju, iż nadszedł tam egzemplarz dekretu księcia Tuana, w którym ten ogłasza się cesarzem. W Tien-tsinie wojsko zjednoczone nie ma wody do picia. Wskutek deszczów ziemia jest tak rozmokła, że żołnierze na metr głęboko zapadają się w błocie. Działania chińskie są świetnie obsługiwane, tak, że prawie każdy strzał trafia. Wskutek tego wyrządzono szkody znaczne. Niemcy mają już 250 rannych i chorych, a w innych oddziałach zachodzi ten sam stosunek.

Londyn, 13 lipca. W tutejszym poselstwie japońskim panuje przekonanie, że Japonia wzajemian za współdziałania w pacyfikacji Chin zażąda okupacji wojskowej Korei na wzór okupacji Egiptu przez anglików.

Berlin, 13 lipca. Dzisiejsza „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ogłasza okólnik, wystosowany przez sekretarza stanu spraw zewnętrznych rzeszy, hr. Bülowa, do rządów związkowych, w którym wyłożono stosunek rządów europejskich do wypadków, których widownią są Chiny w obecnej chwili. Okólnik wyjaśnia cele, jakie ma na oku akcyja zbrojna, podjęta przez Niemcy. Chodzi o przywrócenie bezpieczeństwa osób i własności, ocalenie zamkniętych w Pekinie cudzoziemców i poddanych niemieckich, wskrzeszenie i zabezpieczenie stosunków prawidłowych pod odpowiednim rządem chińskim, wzięcie odwetu i uzyskanie zadośćuczynienia za popełnione zbrodnie. Podział Chin nie jest pożądanym. Żadne z państw nie dąży do osiągnięcia wyłącznych dla siebie korzyści. Zgodne porozumienie mocarstw jest warunkiem i podstawą całej akcyi.

Londyn, 13 lipca. W Kiao-czau przyszło do krwawego starcia pomiędzy wojskiem niemieckim a bokserami. Wielu bokserów zginęło.

Br. Kowalewska

wyjechała.

Stacja kolei:
Muszyna-Krynica.
z Krakowa 8 godzin jazdy
ze Lwowa 12
z Budapesztu 12.

KRYNICA

Poczta 3 razy dziennie
i urząd telegraficzny
w miejscu.

Ck. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Slotwinka“ bardzo silnej szczawy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebersa. Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (masaże) leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane, gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Rozległe spacery. Park szpilkowy koło 100 morgów. 1500 pokoi z zupełnym urządzeniem. Kościół rz. kat., prawosławny. Restauracye. Pensyonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. Frekwencya w r. 1899—5026 osób. 3—3

Stosownie do § 32 ustawy

ZARZĄD

Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności

ma zaszczyt upraszać niniejszem Szanownych członków o łaskawe przybycie na zebranie ogólne, mające się odbyć w Sali koncertowej w poniedziałek dnia 10/23 lipca 1900 roku o godzinie 3-iej po południu.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za 1899 rok.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu na rok 1900.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie wniosków komisji rewizyjnej.
4. Relacye zarządu:
 - a. o kupnie osady „Kochanówka“ stosownie do postanowienia ogólnego zebrania z dnia 11/23 czerwca 1899 roku, pod budowę, Schroniska dla obłąkanych i przedsięwziętych przygotowań do takowej.
 - b. o ofercie spadkobierców b. p. I. K. Poznańskiego rb. 10,000.
 - c. o ofercie spadkobierców b. p. I. K. Poznańskiego rb. 800 (a mianowicie 500 rb. na Przytułek dla starców i kalek i 300 rb. na ochronki).
 - d. o nowoutworzonych instytucyach: III ochronka dla biednych dzieci. Szkołka rzemiosł przy I ochronce.
 - e. o wsparciach biednych robotników.

Postanowienia ogólnego zebrania w powyższych sprawach.

5. Określenie wysokości sumy, pozostającej w dyspozycyi prezesa w myśl § 28 ustawy.
6. Wybór 3-ech członków komisji rewizyjnej i 1-go kandydata.
7. Wnioski obecnych członków. 811—8—2

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuj: w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **różne, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów nankowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka, wanny, wózki dziecinne,
Wyżymaczki amerykańskie,
Maszynki do robienia lodów,
Kuchenki naftowe „Primus“
Lodownie pokojowe.

Naczynia kuchenne i gospodarcze

poleca SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł. Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

ŁÓDZKIE

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:

- a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich
- b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%

- Od wkładów za 7-dniowym wypowiedzeniem 4 1/2%
- Od wkładów za 3 ch miesięcznym wypowiedzeniem 5%
- Od wkładów za rocznym wypowiedzeniem 5 1/2%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem na termin nie dłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stempowej.

Biurowo Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedzieli i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d 3

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, bułeczki, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznicę, woda sodowa, lemoniada, oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-jej wiecz. pod dyrekcją p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcją p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma. Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabywania plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Waller Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryzykłego piwa i portera. Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperację kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zastrzyżoną na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokcłowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielienie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Potrzebne zaraz kompletnie zdolne

Staniczarki

za dobrem wynagrodzeniem.

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

OGŁOSZENIE.**Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 24 czerwca (7 lipca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ność sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
4908	Maj	18	Odesa tow.	Łódź	Nowosad	Okazieciel	8	Wauna drewn. stara	8	10
4909	"	18	"	"	"	"	16	Części masz. żel.	131	20
7403	"	23	Berdyczew	"	Spokojuj	"	12	Krzesa gęte	16	25
7522	"	23	"	"	"	"	10	"	13	30
6817	"	18	Mironowka	"	Kagan	"	1	Rzeczy domowe	5	14
231	"	22	Cholowaniewsk	"	Rudik	"	1	Towar łokciowy	2	18
1612	"	22	Zytomierz	"	Rabinowicz	"	3	"	17	22
2150	"	22	Częstochowa	"	Nejfeld	"	4	Pieprz	14	17
"	"	"	"	"	"	"	10	Krochmal	25	—
407	"	23	Piotrków	"	Folman	"	1	Wyroby żelazne	13	25
5431	"	23	Witebsk	"	Zlatkin	"	1	Towar sukieny	1	16
1116	"	23	Poniewież	"	Smuszkin	Loziński	1	Towar łokciowy	1	—
4284	"	20	Aleksandrów	"	Ag. Pr. Tam.	Preis	1	Wyroby żelazne	7	15
4349	"	22	"	"	"	H. Chorn	1	Farba	3	32
11657	"	20	Warszawa W. zw.	"	Birnat	Okazieciel	1	Linka pakunowa	3	25
11896	"	23	"	"	Koszelew	"	3	Wódki słodkie	27	20
4551	"	20	Warszawa W. pos.	"	Korbasnikow	"	1	Książki drukow.	—	20
4610	"	24	"	"	Zurabow	Weżyk	1	Wino	2	20
20480	"	24	Nikolajew	"	Foriur	Priteel	1	Rzemienie skórz.	1	—
867	"	20	Pinsk	"	Br. Lurie	Dublikat	1	Skrzynki próżne dr.	1	—
2915	"	24	Wladimir	"	Strelcow	Rawski	1	Towar łokciowy	1	20
3832	"	20	Hostroma	"	Skwotino	"	2	Ekstrakt sornow.	9	—
29890	"	19	Moskwa tow.	"	Bekker	"	5	Mydło szare	6	—
30608	"	24	"	"	Kuwzynow	"	2	Herbata	3	30
870	"	23	Wolsk	"	Surojedoj	"	3	Wyroby z łyka	12	17
21881	"	18	Wilno	"	Spokojno	"	1	Towar wełniany	1	28
5869	"	23	Białystok	"	Bielous	"	1	Fosfor wap. kwas	—	30
4259	"	23	Petersburg	"	Stasiukiewicz	"	1	Książki drukow.	1	—
21026	"	19	Warszawa Mias-N.	"	Maryszkiewicz	"	58	Części maszyn	143	16
21382	"	23	"	"	Zejdenbajtel	"	1	Żelazne emal. nacz.	1	30
21383	"	23	"	"	"	"	1	"	3	—
21795	"	23	"	"	Luksenburg	"	1	Gazolin	16	27
22154	"	23	"	"	Czyński	"	1	Cukierki	—	37
202	"	10	Białystok	"	M. L. Szapiro	"	1	Przędza wełniana	15	30
5764	"	20	"	"	Wygodski	"	2	"	20	18
7868	"	13	Winnica	"	neczytelny	"	6	Odpadki sukienne	27	32

Ulica Spacerowa we własnym budynku

MUZEUM i PANOPTICUM

pozostaje na czas bardzo krótki.

Trzecia nowa wystawa obrazów.

Nowość! Wojna w Chinach.
Wjazd lorda Roberta do Pretoryi
i wiele innych najnowszych zdarzeń.

➔ Wejście tylko 10 kop. ➔

Anatomiczny Poniedziałki i Piątki dla dam. Wejście 10 kop.

817—2—1

Z szacunkiem **K. Stefan.**

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA GEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

➔ W Niedzielę i święta zakład zamknięty. ➔

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn, paraliż dziecięcy, cierpienia mleczki piersiowej, reumatyzm etc.
Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza.

1096-0-1

„Maison A. Weiss“

właścicielka magazynu zawiadania Szanowną klientelę, iż z dniem

14 Lipca r. b.,

przeprowadza się

na ul. Piotrkowską 116,

i jak dotąd tak i nadal magazyn prowadzić będzie pod osobistym kierunkiem.

815—3—2

Zakład przewozowy

ulica Nawrot № 74,

który zawarł kontrakt z rządem na lat kilka na dostawę wódek do sklepów monopolowych i załatwiający dostawy dla restauracji, — obecnie rozszerzywszy swoją działalność, przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych, z odpowiedzialnością za uszkodzenia.

Zarządzający D. Szafranowski
644—28—21

Wyprzedaż drzewa!

Z powodu zwinięcia mego składu drzewa, sprzedaję wszelkich gatunków drzewa, sztandary, słupy dębowe o 20% niżej kosztu; są także do sprzedania konie, wozy, uprząże robocze i angielskie, maszyny rolne.

594-20-18

Max Jakubowicz.

Wólczańska 86 róg Rozwadowskiej.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze prośb i zażeń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—15

N. M. Szapiro.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 popoł. i od 3—8 popoł.

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski. Składy apteczne, główny skład Leszno № 4.
862—24—12

Bielizniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Bielizniarki“.

Człowiek młody, samotny, znający język rosyjski i polski, poszukuje miejsca woznego, posłańca, roznosiela lub innego stałego zajęcia. Złożyć świadectwa. Wiadomość ul. Składowa № 37 m. 5.
935—3—3

Człowiek w średnim wieku z dobrmi świadectwami, na żądanie może złożyć kaucyę poszukuje posady inkasenta. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże.
526—d.

Dom. Bedoń ma do sprzedania działki ziemi kilkumorgowe od 1 kop. za łok. pośrednictwo wyklucza się. Wiadomość na miejscu u p. Kochanowskiego przez Andrzeję Łódzki.
923-3-3pfp

Do wynajęcia od 1 lipca mieszkania składające się z 1 i 2 pokoi z kuchniami oraz pokój pojedynczy z wodociągiem i zlewem. Ul. Widzewska № 104.
942—3—1

Maszyna do robienia północzek na stołgiel, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.
902—d—7

Ofiaruję za lekę rosyjskiego konwersacyę niemiecką lub francuską. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. Z.

Ofiaruję za lekę muzyki konwersacyę francuską lub niemiecką. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. B.

Piekarnia i sklep z mieszkaniem do wynajęcia za przystępną cenę. Konstantynowska № 56.
934—3—3

Pańska № 13. Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchniami i wodociągiem. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicielki, ul. Piotrkowska № 62 m. 6.
939—d—1

Potrzebny jest zaraz młody człowiek na stałe, do zajęć na mieście i w interesie z gwarancją rb. 80. Wiadomość ul. Piłkowska № 103 m. 4, I-sze piętro od frontu.
941—2—1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacji w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu.
701—24-d.

Urządzenie szkoły freblowskiej do sprzedania. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. „R. Y.“
938—3—2

Venus puder wysokiego gatunku sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4.
861—24—12

Zaginęła karta pobytu, wydana przez wójta gminy Odziry na imię Marcyna Stiller. Uprasza się złożenie takiej na ul. Kamienną № 1.
832—3—3

Zaginął paszport na imię Piotra Łukawskiego wydany z gminy Daleszyce.
937—3—2

Zaginął paszport na imię Zofii Niewiadomskiej, wydany z gminy Ręczno, powiat piotrkowski.
940—3—1